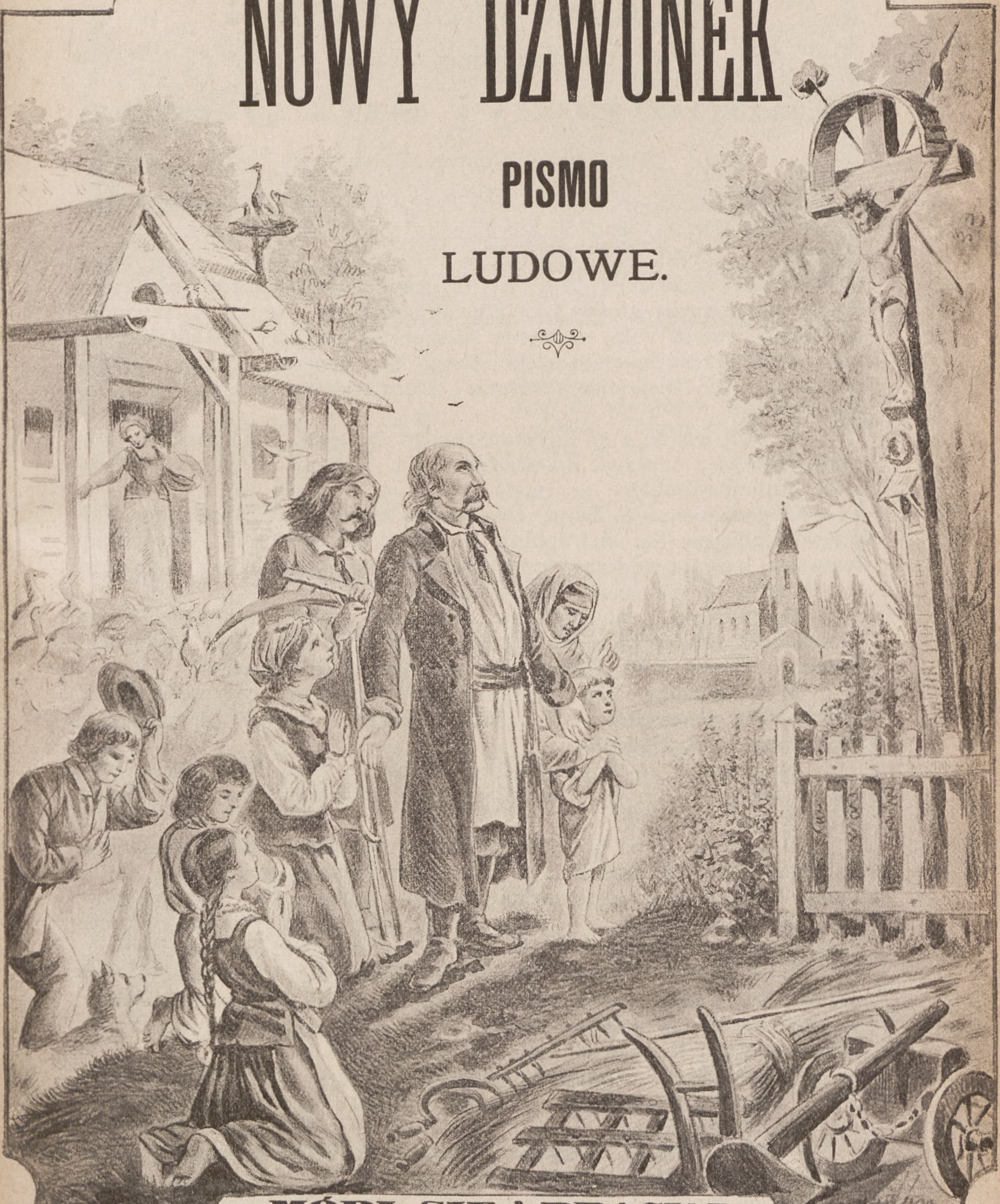
Rok II. Nr 16.

NOWY DZWONEK

PISMO LUDOWE.



MÓDL SIĘ i PRACUJ.

Wychodzi w Krakowie dnia 1 i 15-go każdego miesiąca.

Wydawca i redaktor: *X. Marceli Dziurzyński.*

PROGRAM UROCZYSTOŚCI

trzechsetletniej rocznicy

Kanonizacyi św. Jacka

Patrona Królestwa Polskiego,

u grobu św. Jacka w kościele św. Trójcy OO. Dominikanów w Krakowie, od dnia 25 sierpnia do 2 Września 1894 r.

W sobotę dnia 25 sierpnia: O godzinie $3^3/_4$ po południu, uroczyste przeniesienie głowy św. Jacka do osobnego ołtarza, ustawionego na środku Prezbiteryum, następnie Nieszpory z procesyą po kościele, celebrowane przez Najprzewielebniejszego O. Generała Zakonu kaznodziejskiego; po Nieszporach kazanie, które wypowie jeden z OO. Dominikanów.

W niedzielę dnia 26 sierpnia (święto św. Jacka): O godzinie 9-tej rano Wotywa; odprawi Przewielebny Ks. Kanonik Kapituły krakowskiej, Antoni Wróbel.

O godzinie $10^1/_2$ Sumę celebrować będzie Jego Ekscelencya Najprzewielebniejszy Ks. Metropolita Dr. Seweryn Morawski, Arcybiskup lwowski; kazanie podczas sumy wypowie Jego Ekscelencya Najprzew. Ks. Arcybiskup ormiański, Isakowicz.

O godzinie 4 po południu Nieszpory celebrować będzie Jego Ekscelencya Najprzewielebniejszy Ks. Arcybiskup ormiański Isakowicz; kazanie wypowie Przewielebny Ks. Dr. Antoni Krechowiecki.

W poniedziałek dnia 27 sierpnia: O godzinie 9 rano Wotywa, celebrowana przez Przew. Ks. Kaspra Szczepkowskiego, Prowincyała OO. Jezuitów w Galicyi.

O godzinie 10 Sumę celebrować będzie Jego Ekscelencya Najprzewielebniejszy Ks. Arcybiskup ormiański Isakowicz; kazanie wypowie jeden z OO. Jezuitów.

O godzinie 4 po południu Nieszpory celebrować będzie Najprzew. Ks. Prałat Józef Krzemiński, Infułat i Archipresbyter kościoła Najśw. Panny Maryi w Krakowie; kazanie wypowie jeden z OO. Dominikanów.

We wtorek dnia 28 sierpnia: O godzinie 9 Wotywę odprawi Przewielebny Ks. Eksprowincyał OO. Franciszkanów, Samuel Rayss.

O godzinie 10 Sumę celebrować będzie Jego Ekscelencya Najprzew. Ks. Biskup przemyski obrządku łacińskiego, Łukasz Solecki; kazanie na Sumie wygłosi Przew. Ks. Eksprowincyał Samuel Rayss, gwardyan OO. Franciszkanów w Krakowie.

O godzinie 4 Nieszpory celebrować będzie Przew. Ks. Antonin Thir, wikary generalny Prowincyi św. Jacka; kazanie wypowie jeden z OO. Dominikanów.

We środę dnia 29 sierpnia: O godzinie 9 Wotywę odprawi Przew. Ks. Prowincyał OO. Reformatów.

O godzinie 10 Sumę celebrować będzie Najprzew. Ks. Biskup Jakób Glaser, Sufragan przemyski; kazanie wypowie Ks. Zygmunt Janicki, gwardyan OO. Reformatów w Krakowie.

O godzinie 4 Nieszpory celebrować będzie Przew. Ks. Prowincyał OO. Reformatów; kazanie wypowie jeden z OO. Dominikanów.

Ciąg dalszy na trzeciej stronie okładki.

Rok II. Kraków 15 Sierpnia 1894. Nr 16.



PISMO LUDOWE.

Przedpłata na *Nowy Dzwonek* wynosi w **Galicyi** rocznie: **3** złr.
półrocznie: **1** złr. **50** ct.
kwartalnie: **75** ct.

W Niemczech rocznie: **6** mk.
W Ameryce rocznie: **2** dolary.
Adres do przesyłania przedpłaty: *Redakcya Nowego Dzwonka*, **w Krakowie**, ul. Basztowa l. 4.

Wychodzi dnia **1** i **15**-go w miesiącu.

Co nam potrzebniejsze?

Po dość długiej przerwie odzywam się znowu do współczytelników naszego kochanego *Nowego Dzwonka*.

Tym razem chcę mówić o tem, co nam wieśniakom jest potrzebniejsze, czy *polityka*, czy *nauka*? Pewne bowiem buntownicze gazetki głoszą ciągle, że chłop do polityki jest stworzony, i że teraz wieśniak tylko politykować powinien. Tak te gazetki piszą, i temi swemi dążnościami chcą napoić lud, karmiąc go tylko samą polityką.

Ja uważam to wprost za bałamucenie ludu, bo według mego rozumu, wieśniak każdy, zanim się pocznie zajmować polityką, przedtem powinien mieć więcej oświaty i pojęcia o świecie, a co ważniejsza, powinien najpierw dobrze poznać historyą Ojczyzny, aby być dobrym patryotą, czyli miłującym ziemię ojczystą i jej dzieje dawne i nowe. Powtóre, trzeba nam się starać nauczyć lepiej gospodarować na roli i w domu, umiejętniej uprawiać rolę i umiejętniej chodzić koło chowu chudoby, a wtedy będzie nam i bez polityki lepiej.

Za granicą, idąc od nas dalej na zachód, każdy wieśniak ma się lepiej od nas, bo też tam każdy chłop czyta gazety i książki naukowe, a z nich czerpie nie politykę, ale naukę potrzebną mu w życiu, i z tej nauki korzysta.

Zamiast rozprawiać o polityce, o wyborach i t. d., uczmy się lepiej gospodarować, a na biedę narzekać nie będziemy. Gdy

się więcej oświecimy przez czytanie pouczających gazetek i książek, gdy ulepszymy uprawę roli, to potem można się zająć i polityką. Wtedy nasze politykowanie odniesie dobry skutek, ale jak na teraz, to nas różni źli ludzie i wichrzyciele używają tylko za swe narzędzia do własnych korzyści, choć my tego przez jakąś dziwną ślepotę, widzieć nie chcemy.

Znam ja tu w naszej wiosce kilku takich chłopów-polityków, którzy rozprawiają ciągle tylko o panach, o wyborach, o sejmie i t. d., ale zapytaj się go coś o królach polskich, lub na ten przykład o tem, jak to gdzieindziej ziemię uprawiają, to gębę otworzy i nic nie powie, lub rzeknie jakie głupstwo kapitalne.

Ja się im i nie dziwię bardzo, bo tacy politycy nie lubią czytać gazetek prawdziwie naukowych, tylko czytają takie gazetki, w których jest sama polityka i podszczuwania na drugich, więc jakże mogą się z nich czegoś nauczyć?

Bracia włościanie! wierzajcie mi, że źle na tem wyjdziecie, jeżeli sobie głowy zawieruszycie samą polityką! Myśmy nie wszyscy na posłów stworzeni lub na ministrów, myśmy się do roli zrodzili, więc głównie uczmy się kochać tę rolę i jej dzieje, uczmy się dobrze ją uprawiać, by nam plonu więcej wydawała, a bądźcie pewni, że więcej przysporzycie korzyści i sobie samym i Ojczyźnie, gdy będziecie dobrymi Polakami i gospodarzami, niż gdybyście byli politykami lub posłami i ministrami!

Nie przeczę ja temu, żeśmy powinni mieć własnych posłów z pośród nas, i to więcej niż teraz ich mamy, ale z tem wszystkiem powiem śmiało, że *ogółowi* włościan potrzeba *nauki praktycznej*, a nie polityki, bo posłami może być kilku lub wreszcie kilkunastu chłopów, a nie wszyscy. Ci więc chłopi, którzy pokończyli kilka naprzykład klas gimnazylnych, ci, niech się tam zajmują polityką, inni zaś, niech czytają i uczą się lepszego gospodarowania, niech zakładają po swych gminach czytelnie, kółka rolnicze i sklepiki, a wtedy da Bóg, że nędza powoli ustąpi z hat naszych. *Jędrzej z nad Wisłoka.*

Jak to żyd sprzedawał krowę.

Żyd Icek Feinkerl miał jedną wielką stabość. Lubił bydłem handlować.

Włóczył się po jarmarkach z krowami, które chudością i brudem odstraszały nabywców.

— Co to szkodzi, że są chude, za to mają tłuste mliko, a brudne to one nie są wcale, to już taki *echt* szwajcarski gatunek — zapewniał Icek interesowanych.

A było to na jednym z większych jarmarków. Sprzedał już dwie krowy, pozostała mu jeszcze jedna, mała, zbiedzona, zwyczajna chłopska krowina, lecz o niezwykle dużem wymieniu.

— Panowie i godne osoby! — wołał Feinkerl — to jest krowa jakiej nigdzie nie buło, mało żre, a dużo mlika daje! To jest *fein* gatunek, osobliwoszcz! Mame od te szlicne krowkie buło troche szwajcarskie, a tate całkiem holenderski! *Auf meine munes*... Co una ma za wymieńcze! takiego wymieńcza jak una ma, nikt nie miał na cały szwiat! A co tam jest za mliko! i słodkie i kwaszne i ser i szmietane i masło i różne dełycye!

Ludziska potrząsali głowami: niektórzy pootwierali gęby z podziwu.

— Jagna — szepnął chłop z boku stojący, do baby, pożerającej wzrokiem osobliwszą krowę — Jagna, możeby tak tę gadzinę kupić?...

— Musi być droga — westchnęła baba.

— Popytaj...

— Dużoż to Icku chceta za krowinę?

— Krowinę? — przeciągnął żyd — przecie to cała krowa!... Organist z Łykałki dawał mi sześćdziesiąt papierków... Ona mnie samego kosztuje sześćdziesiąt dwa.

— Za ile? — powtórzył markotnie chłop słysząc takie sumy.

— Jak brat bratu, żebi nie zełgać oddam pani Agacze za sześćdziesiąt pięć! Potrzebuje przecie zarobicz papierka; prawda pani Agato? — zwrócił się z galanteryą Feinkerl do baby.

— Juścić przez zarobku trudno, ale mnie się widzi co wy Icku cyganicie.-.

— Co pani Aga mówi? Mnie cały powiat zna, żebim tak zdrów buł...

— Oj zna cię, zna szachraju jeden! — wpadł nagle głos ze środka zebranych, i za nim ukazał się pan Dratewka jeneralny opiekun nóg chłopskich i odcisków.

— Co to jest szachraju? — zaperzył się Feinkerl — Pilnuj pan swoje kopito, tu niepotrzebujesz nos wetchnącz...

— Ludzie! jak mego patrona kocham, nie kupujcie krowy od niego!...

— Bez cóż tak? zagadnął podejrzliwie chłop.

— Lacego? — rzekła na to baba.

— Zaraz się to pokaże — ciągnął Dratewka zmierzając ku krowie.

— Co sze pokaże! gdzie sze pokaże! — wrzasnął żyd zastępując szewcowi drogę.

— Na bok żydzie, bo szewc idzie! — huknął basem, pijany Dratewka.

— Niech wszistkie kopita, dżurawe buty i zgniłe skóry idą, to dla nich tu nima drogi! — krzyczał żyd, zasłaniając chałatem krowę.

— E, won do djabła! pókim grzeczny! — syknął szewc chwytając żyda za bary i wywijając z nim młynka.

— Gewałt! rozbój! policaj! — darł się Feinkerl uwięziony w tłumie ciekawej i rozbawionej gawiedzi.

Tymczasem Dratewka obejrzał uważnie potulnie stojące bydlę, dobrał mu się do ogona i pociągnąwszy lekko, podniósł rękę w górę.

— Patrzcie! — zawołał.

— Jagna! widzisz? — szepnął chłop.

— Widzę...

— Co to jest.

— Juści ogon...

— To nie ogon — objaśnia z tryumfem Dratewka — to jest prawdziwy kołtun żydowski!...

— Bójta się Boga! — rozlegają się zdumione głosy.

— A wymię... wymię, jak mego patrona kocham wydmuchane...

— Jagna — zaczął znowu chłop.

— Co?

— Słyszysz?

— Juści słysę...

— To ci niekrzcony!...

— Pieska dusza!...

— Do magistratu z nim! — zadecydował Dratewka, ciągnąc krowę za sobą.

— Do magistratu! — powtórzyli słuchacze i popychając oszołomionego Feinkerla, kułakowali go przez drogę.

W magistracie toczyły się już rozmaite spory. Jakiś wieśniak przyłapał małego żydziaka na kradzieży gęsi, żydówkę przyprowadzili z fałszywą śmietanką, to znowu pies golibrody wypił babie mleko. Chłopi przyprowadzili psa i jego pana, pod nogami skowycząc, plątała się jakaś inna psina. Zgiełk i rejwach.

— Oszustwo, panie burmistrzu! ujawnione oszustwo i stwierdzone świadkami — zawołał Dratewka, wszedłszy do kancelaryi.

— Co się stało?

— Feinkerl, ten sam, co mnie tak podle orżnął w przeszłym roku, znowu się zjawił z fałszywą krową na jarmarku, jak mego patro...

— Dać go tu!... — przerwał ojciec miasta.

Dratewka skoczył po Icka i za chwilę wciągnął go do kancelaryi, za nimi wtoczył się tłum.

— Baran! porządek! — krzyknął burmistrz.

Woźny zawinął się szybko z przybyłymi, zostali tylko główni świadkowie, żyd i Dratewka. Spisano protokół i zatrzymano Icka i krowę. Eksperci i weterynarz stwierdzili podpisami oskarżenie Dratewki, jako ogon był fałszywy, wymię szpikulcem przekłute, wydmuchane i spuchnięte.

Sprawę oddano do sądu.

Icek wyrokiem jednogłośnym skazany został na dłuższy wypoczynek w więzieniu. Udowodniono mu bowiem wiele nieczystych sprawek, siedział więc i rozmyślał nad marnościami tego świata.

— Co to szkodzi — dumał — że mnie poprosili trochę siedzieć, ale za co te żidki takie bidne, że ich nawet szewcy prześladują?... *Głos Nar.*

Spółki rzemieślników w miasteczkach.

Ileż to miasteczek mamy w kraju! Nie ujedziesz mil dwóch, trzech, żebyś choć jednego nie spotkał. A w każdem siedzi spora mieszczan gromada. Kiedy gromada, to musi być i siła. Gromada to wielki człowiek — powiadają — bo połączoną siłą, wspólnemi zasobami dużo zrobić może. Ale miasteczka nasze wcale nie pokazują tego. Zwykle w nich mieszczańska gromada to słabizna. Bo choć liczna, duża, ale bezładna. Ot — jak ta garść piasku na stół rzucona: dmuchnąć dobrze a wszystko się rozleci. Każdy — sam sobie; do niczego się wspólnie nie biorą i wszyscy też »biedę klepią«.

Mieszczanin żyje potrosze z ziemi. Ale ma jej ledwo odrobinę, a uprawia licho, nawet umierzwić dobrze nie potrafi, choć w mieście o nawóz tak łatwo. Roli nie starczy na życie, więc szuka podpory w jakiem rzemiośle. I słusznie. Rzemiosło nietylko podeprzeć, ale całkiem wyżywić mieszczanina powinno. Ale on i z rzemiosłem nie umie sobie dać rady. Bierze z dnia na dzień po trochu lichego towaru od handlarza, t. j. od żyda, a płaci drogo, jakby za coś dobrego. Z lichego towaru i wyrób lichy, niemocny, i zbywać go rzemieślnik musi za liche pieniądze, prawie bez zarobku. Co gorsza, często jeszcze zadłuża się u żyda, płaci lichwę i wyrób gotowy za bezcen mu oddaje. Bez żyda, który jest i lichwiarzem, niejeden rzemieślnik miasteczkowy kroku nie zrobi, nic nie sprzeda i nie kupi. A przecież za sprzedaż i za kupno musi dobrze się opłacić. To, z czegoby sam żyć mógł dostatnio, idzie na żyda, a rzemieślnikowi tylko nędzne okruszyny z zarobku pozostają.

Możnaby jeszcze coś powiedzieć o nałogach, o marnowaniu grosza zapracowanego, o niedzielach i poniedziałkach. Ale dziś nie chcemy o tem mówić. Wolimy inną nowinę czytelnikom podać.

Ten i ów, przeczytawszy docinek o braniu lichego towaru od żydów-handlarzy, gotów rzec: »A zkądże rzemieślnik w miasteczku weźmie towaru, jak nie od żyda? Dużo pieniędzy naraz wydawać nie może, daleko po towar nie pojedzie, więc musi brać u najbliższego handlarza; musi też brać to, co u niego znajdzie«. Ale kto tak mówi, lub choćby tylko tak myśli, ten niechaj sobie przeczyta dobrze i z uwagą to, co zaraz niżej podajemy, a przekona się, że czego nie zdoła zrobić jeden człowiek, to zrobi gromada. Że tak jest, pokazali rzemieślnicy, a mianowicie szewcy z Kurowa.

Kurów jest to miasteczko w gubernii lubelskiej (pod Moskalem), podobne do mnóstwa innych. Dużo między Kurowiakami jest szewców, a obuwie z ich warsztatów sprzedaje się na jarmarkach w bliższych i dalszych okolicach. I oni rządzili się tak, jak tu napisano o rzemieślnikach po miasteczkach naszych wogóle. Nietylko skóry, ćwieki i inny towar, co go sprowadzać trzeba zdaleka, nabywali od handlarzy; kupowali od nich nawet kopyta, choć te o parę kroków na miejscu w Kurowie się wyrabiają. Kopyciarz oddaje swój wyrób po najniższej cenie handlarzowi; szewc idzie po kopyta do tegoż żyda handlarza i płaci mu, rozumie się, drożej. Coby zarobili obaj rzemieślnicy, to oddają trzeciemu, pośrednikowi, a sami... biedę klepią.

Tak było czas długi. Aż przecie szewcy poszli po rozum do głowy. Oto pięćdziesięciu ich postanowiło połączyć się w prawdziwą gromadę i począć coś wspólnemi siłami. Uradzili założyć wspólny sklep w swem miasteczku, mieć w nim różne rzeczy do życia potrzebne, a przedewszystkiem sprowadzać, zkąd należy, towary niezbędne do swej roboty.

Na sklep potrzeba pieniędzy. Więc zaczęli się składać. Szło, co prawda, niezbyt raźno, bo jak przyjdzie sięgnąć do kieszeni, to zwykle ten i ów się ociąga. No, ale przecież złożyli wszyscy po rubli kilkanaście, po dziesięć, lub i po pięć wreszcie. Zebrało się 500 rubli. Grosz to jeszcze niewielki, zawsze jednak coś znaczy. Na szczęście jeden z obywateli miejscowych, p. Jan Niżyński, widząc rozum i dobre chęci szewców, przyłączył się do ich spółki i złożył drugie tyle, co oni wszyscy razem. Tysiąc rubli — z tem przy dobrych chęciach i zabiegach można już dzieło rozpocząć. Zawiązała się więc spółka na dobre pod nazwiskiem p. Niżyńskiego. Szewcy wybrali od siebie do zarządu kilku ludzi. Ci wynajęli miejsce na sklep i pojechali do Warszawy, aby zapoznać się ze składami i cenami towarów, a potem zakupić co potrzeba.

Oprócz tego zawarli oni taką umowę z kopyciarzem w Kurowie, że ten wszystkie wyrabiane kopyta ma oddawać do ich sklepu na sprzedaż.

Tak tedy szewcy w Kurowie wspólnemi siłami gromady uwolnili się od niepotrzebnego pośrednictwa i wyzysku spekulantów. Mogą teraz mieć towar pewny, dobry i po cenie umiarkowanej; mogą wyrabiać dobre obuwie i z większą korzyścią je zbywać; zarobek zaś, co go oddawali dotąd spekulantom, pójdzie teraz na wzmożenie wspólnego sklepu, a potem przypadnie do podziału tym, którzy pieniądze na to wspólne dzieło złożyli.

Oby i nasi szewcy w Galicyi poszli za tym przykładem, a z pewnością doczekaliby się lepszej przyszłości!

„Święć się Imię Twoje“.

(Pierwsza prośba *Modlitwy Pańskiej*).

Objaśnienie w przykładach.

I.

Chcąc okazać P. Bogu, że tę *pierwszą prośbę* naszego pacierza szczerze zanosimy, powinniśmy i słowem i uczynkami starać się o to, aby Imię Boskie było poważane i uwielbiane przez coraz więcej ludzi.

Jak bowiem syn poczciwy, słowem i uczynkiem gorliwie występuje w obronie honoru swojego ojca, a wierny sługa w obronie honoru swego pana, tak też prawy chrześcijanin powinien bronić czci swojego Boga i niedopuszczać jej spotwarzania.

Za dawnych czasów, gdy który książę doznał jakiej obelgi, to jego rycerze nie pozwalali mu, aby on sam bronił swego honoru osobiście, ale sami walczyli za niego, aby skarcić tych, co obrazili ich pana. Tak też i my powinniśmy walczyć i bronić honoru naszego Niebieskiego Pana, i starać się wszystko spełniać w tym celu głównie, aby »Imię Pańskie było uświęconem i uwielbionem«.

Sam bowiem *Syn Boży*, Pan nasz Jezus Chrystus, okazywał wielką żarliwość o uwielbienie Imienia Bożego, gdy niezmordowany chodził po całej ziemi żydowskiej, aby lud nakłonić do prawdziwego poznania Boga.

Apostołowie wszystkie ziemskie korzyści, nawet życie nieśli ochoczo na ofiarę, aby tylko imię prawdziwego Boga było od narodów poznane. Tę samą gorliwość okazywali Ojcowie święci i rozkrzewiciele wiary chrześcijańskiej.

Z nowszych czasów mamy znowu takie przykłady:

Kiedy Papieżowi P i u s o w i V, będącemu już w podeszłym

wieku i chorowitemu, radzono, aby się więcej szanował i był mniej gorliwym w załatwianiu spraw, tenże Papież tak odpowiedział: »Kogóż więcej, jeżeli nie mnie, Papieża, obchodzić powinno to, ażeby »Imię Boskie było święconem«? Nie dla moich wygód, ale dlatego Bóg mię wyniósł na Stolicę Piotrową, abym się starał, iżby Imię Pańskie coraz więcej było poznawanem i uwielbianiem«.

Każdy może w swoim stanie przykładać się do chwały świętego Imienia Bożego. Nie jest koniecznem być kapłanem lub uczonym, bo i ojciec i matka rodziny, mogą również uczyć nieświadomych (n. p. swoje dziatki) i skłaniać ich, aby chwalili Imię Boże.

Królowa Blanka nietylko, że syna swego Ludwika nauczyła poznać Boga, ale też brała inne dziatki, uczyła je katechizmu i wedle sił swoich starała się, aby cześć imienia Bożego rozszerzyć wśród jak najwięcej ludzi.

Chcąc, żeby Imię Boskie było święconem, powinniśmy nietylko prosić, ale i starać się o to, *aby grzesznicy nawracali się do Boga*, oraz, żeby Imię Boskie nie było znieważane zwłaszcza przez *bluźnierstwo*.

Swięta Teresa modliła się gorąco za ojców duchownych, którzy pracowali nad nawracaniem ludzi do pokuty.

Święty Bazyli czując się bliskim śmierci, prosił Boga usilnie, aby mu pozwolił żyć choćby jeden dzień dłużej, ażeby mógł wprowadzić do owczarni Chrystusowej żyda, który się obiecał nawrócić. Prośbę tę P. Bóg wysłuchał.

Kto chce, by Imię Pańskie było święconem, powinien także dbać i o to, aby i sam i drudzy nie znieważali tegoż Imienia przez bluźnierstwa.

Swięty Aksencyusz, pustelnik, zwykł był mawiać, że człowiek powinien otwierać swe usta jedynie ku chwale Boga, nie zaś by Imię Boga bezcześcić, lub bluźnić przeciw Jego dziełom.

Inne przykłady przytoczymy w najbliższym czasie.

Co mówi zdrowy rozum ludzki o „wspólnej własności“.

Jużeśmy udowodnili w poprzednim numerze, że »wspólna własność« tak, jak o niej nauczają socyaliści, *nie zgadza się z prawem Bożem*, a więc jest kradzieżą, a także *herezyą*.

Ale ta nauka socyalistów sprzeciwia się nietylko prawu Bożemu, lecz także nie zgadza się ze zdrowym ludzkim rozumem, i jest szczerą niedorzecznością.

Oto pomyśl sobie Szan. Czytelniku, żeś sam sobie wypalił cegły z własnej gliny, i z tych cegieł wybudowałeś sobie dom. Naraz, ni ztąd ni z owąd przychodzi jakiś obcy człowiek i mówi ci: oddaj mi tę chałupę i wynoś się gdzie chcesz, bo ja tu chcę mieszkać. Gdybyś od niego żądał komornego, odpowie, że ci komornego nie da, bo glina, z której wypaliłeś cegły do nikogo nie należy, więc była dla wszystkich.

I cóżbyś na to Czytelniku powiedział? Czy nie uczułbyś, że ci się dzieje wielka krzywda? bo choćby glina niczyją nie była, to jednak tyś pracował wypalając cegły i budując dom, a ta praca była twoją, i ty jeden masz prawo z niej korzystać, i to prawo jako twoje własne możesz dobrowolnie przelać na innego.

Weźmy inny przykład. Ktoś chce wyposażyć syna i daje mu przed śmiercią lub w testamencie majętność jakąś albo n. p. pieniądze. Prawda, że syn na to nie zapracował, ale ojciec ma do niej prawo przez swoją pracę, i to prawo wolno mu przelać na syna. Gdyby więc ktoś powiedział synowi: oddaj to wszystko, coś wziął po ojcu, bo to nie twoje, boś na to nie pracował, ten krzywdziłby i ojca i syna.

W ten sposób powstała własność osobista, t. j. z pracy człowieka, i ze sprawiedliwości wyrytej przez Pana Boga w sercach ludzkich, która przyznaje każdemu prawo do owoców jego pracy.

Tak więc sam rozum ludzki pokazuje, że własność osobista jest słuszną i sprawiedliwą. Lepiej się to jeszcze i jaśniej pokaże, gdy wykażemy, coby to się działo na świecie, gdyby się socyalistom udało skasować własność prywatną, i zaprowadzić według ich żądania »wspólną własność«.

Gdyby przyszło do tego, że na rozkaz czy żądanie socyalistów musiałby każdy oddać swój grunt, swoją chudobę, w ogóle swój majątek na wspólną własność wszystkich ludzi, to czyż można się spodziewać, że ten, kto posiada jakąkolwiek własność uczciwie nabytą, odda ją bez uporu socyalistom?

Czy to możebne, aby naprzykład gospodarz, co wziął grunt po ojcach, na nim się wychował, i pragnie go kiedyś zostawić dzieciom swoim, aby ten gospodarz oddał swój grunt z chęcią i radością na własność wszystkich dlatego, że tak socyaliści żądają?

Sam rozum wskazuje, że każdy taki gospodarz broniłby swej własności do upadłego, a do tej obrony dopomagaliby mu wszyscy inni. Cóż więc socyaliści na to poradzą? Musieliby chyba każdemu wytoczyć proces, ale skąd wezmą tyle sędziów, coby mogli naraz tyle spraw rozsądzić, i sędziów takich, coby chcieli wbrew prawu Bożemu i wbrew własnemu sumieniu wszystkich odsądzać od ich własności?

Musieliby więc socyaliści (czego się nawet nie zapierają),

gwałtem chyba odbierać, a to sprowadziłoby rozlew krwi i zniszczenie gorsze od najsroższej wojny.

Socyaliści niektórzy twierdzą wprawdzie, że to się stanie bez sądów i gwałtów, samo, tak powoli (nie wiedzieć jednak jakim sposobem), inni jednak, to jest *anarchiści* mają inne pojęcie, bo już teraz kradną i mordują.

Taka więc przemiana osobistej własności na *wspólną własność* dobrowolnie, jest według zdrowego rozumu *niemożliwą*, a gdyby socyalistom udało się ją przeprowadzić mordami i gwałtem, to wtedy długoby to nie trwało, a powtóre byłoby to rozbojem i kradzieżą.

Kto potrafi myśleć, kto ma trochę zdrowego rozsądku, ten chyba musi przyznać, że w naszych słowach mieści się prawda.

Piękny przykład wdzięczności włościan.

Stoi do dziś wieś na granicy węgierskiej zwana dziwnie *Zyndranowa;* należy do parafii w Dukli, są tam polscy i ruscy katolicy.

Ja byłem raz w tej wsi, kiedym zbierał ciekawości dawne, i zapisywałem je do książeczki. Odpoczywałem tam całe półdnia w chacie gospodarza Iwana Miśko; był to dobry rusin, gościnny, pobożny, a bardzo ciekawy.

A gdy nazwa tej wsi jest dziwna i pono niema w Galicyi całej drugiej takiej wsi, otóż zapytałem brata katolika rusina, czy też nie wie on, albo kto inny z najstarszych na wsi, jakiej gadki o początku tej wsi.

On mówił, że to jacyś wojacy po wojnie dawnej tu osiedli, las wyrąbali, wieś założyli i nazwę dali na pamiątkę wieczystą jakiegoś jenerała, co go zwali ojcem swoim.

Ja zacząłem sobie rozmyślać i przypominać, com się uczył ze starych książek i różnych historyj; otóż wpadło mi do głowy po chwili, że był taki jenerał na wielkiej wojnie za króla Jagiełły, co się zwał *Zyndran*, więc dodałem, że to może on założył wieś *Zyndranowa*.

Ale ojciec Iwan mówił, że to wojacy tego jenerała z wielkiej wdzięczności dla niego i z miłości dla króla wieś sobie na pustkach podarowanych wystawili i tak nazwali.

— No! — rzekłem — to już wiem teraz, że wy mówicie prawdę świętą, bo tak stoi opisane.

Ojciec Iwan prosił mię, abym opowiedział, co stoi opisane i czy zgadza się gadka chłopska z drukiem w starych książkach.

Usiedliśmy na progu, przyszli sąsiedzi bliscy, a ja tak im opowiadałem.

— Moi bracia! wasza wieś ma swoje lata, bo przeszło 400 lat stoi, a ten jenerał *Zyndran* był z królem Jagiełłą r. 1410 w lecie na wielkiej wojnie z Niemcami Krzyżakami, co chcieli całą Polskę z Rusinami zawojować, zniemczyć, a jak oni sami zostali lutrami, byliby i nas na lutrów zmienili różnemi mękami, jak to robią Prusacy i Moskale dziś.

Rodzina Zyndranów, osiadła jeszcze za króla Łokietka koło Krosna, założyła nad rzeką *Lubatowa* wieś *Zyndrancino* albo *Zdrancino*. Król Łokietek wystawił kościół, a proboszcz Paweł był roku 1326 dziekanem na całą okolicę, gdzie były 4 kościoły.

Później przezwali ludzie tę wieś *Zręcin*, jak stoi dziś. (Akta kościoła).

Z tej rodziny wyszedł rycerz polski za króla Jagiełły, był starostą jasielskim i wystawił wieś nad rzeką Lubatowa koło Krosna, nazwał ją od rzeki także *Lubatowa* i wystawił w niej pierwszy kościół, a król Jagiełło zrobił go miecznikiem, tj. nosił on miecz przed królem na znak królów rządu, władzy i sprawiedliwości dla Polaków i Rusinów.

Macie dowód, jak to z rodzin na wsi wychodzili Polacy i Rusini do wielkiego stanu, do godności, zostawali panami.

Był ten rycerz Zyndran także obrońcą ludu i kościołów koło Krosna, Dukli i siedział albo w Lubatowie, albo Zręcinie, miał wojsko do obrony od rozbójników w lasach dukielskich, od Tatarów, a to wojsko miało kasarnie, z tych powstały wioski *Kopytowa* i *Stanowiska*, które dziś należą do parafii *Zręcin*, a nazwa ich idzie od kopyt koni i od kwatery wojska, gdzie stało zawsze.

— A to ojciec! — rzekli chłopi, a Iwan westchnął do Boga za jego duszę o wieczny odpoczynek.

Ja mówiłem dalej tak:

— Trzeba było wszystkim Polakom i Rusinom razem zabrać się na Niemców Krzyżaków, aby nie kradli dla siebie polskiej i ruskiej ojcowizny. Otóż król Jagiełło rozpoczął wojnę wielką z łakomymi Krzyżakami r. 1410 przed św. Jakóbem w czasie żniwa. Powołał i rycerza Zyndrana, zrobił go jenerałem nad polskiem i ruskiem wojskiem od Lwowa aż po Kraków, powołał król i stryjecznego brata księcia Witolda z Litwy, aby z polskiem, ruskiem i tatarskiem wojskiem szedł na wojnę, sam król szedł z Polakami od Krakowa po miasto Poznań i Warszawę na wojnę.

Oni trzej dowodzili wojskiem. Rycerz Zyndran zrobił porządek z majątkiem, bo na wojnie można zginąć; wieś *Zręcin* darował zakonnikom Cystersom, aby prosili Boga o zwycięstwo i do św. Stanisława, patrona tej wsi w kościele się modlili o dobry koniec

wojny. Wieś *Lubatowę* odstąpił za złoto Biskupowi z Przemyśla Maciejowi Janina, a to złoto ofiarował na wojnę; od Biskupa wziął błogosławieństwo i prosił, aby się modlił do św. Stanisława, patrona wsi Lubatowy w kościele, bo tak w Zręcinie, jak w Lubatowy był św. Stanisław patronem i jest do dziś; Zręcin nabyli pany od zakonników, a Lubatowa należy do Biskupstwa w Przemyślu do dziś.

Gdy się król modlił na Mszy św, to Krzyżacy kpili sobie; posłali mu dwa miecze, byli pyszni i zostali za to ukarani.

Bóg dopomógł, był nawet znak z nieba dany i Polacy razem z Rusinami zwyciężyli, leżało na ziemi tyle tysięcy zabitych, ile niedziel wyznaczył Bóg w całym roku na święta, t. j. 52.000.

Na takie moje opowiadonie odezwał się ojciec Iwan Miśko w te słowa:

Nasz pan Zyndran bił Krzyżaki,
Co zmienili lud w żebraki,
A Polak, Rusin za te zbrodnie,
Odpłacili im stokrotnie.

Taka jest u nas gadka od wieków!

Na to ja dodałem, że sami Polacy, albo sami Rusini nie byliby dali rady wrogom, dlatego dopomógł im Bóg, że brat brata wspierał.

Otóż po wojnie poddało się tysiące wojaków z kraju pod rządem Krzyżaków, królowi Jagielle i rycerzowi Zyndranowi, prosząc ich, aby mogli pójść do kraju Polaków i Rusinów, tam pracować i umierać. Przyszli do Krakowa, król i Zyndran naradzili się, gdzieby im dać grunta.

Wyznaczyli im grunta koło Dukli, Sanoka; jedni z nich założyli miasta Rymanów, Zarszyn, Mrzygłód (akta świadczą), część poszła w lasy aż za Duklę, blisko granicy węgierskiej, bo się bali Tatarów. Przyłączyli się do nich Mazury i Rusini, obrali sobie plac, wyrąbali las i stanęła wieś, bo ci jeńcy byli majstrami, niektórzy pismo i druk znali, nawet umieli rzemiosła.

Były rady, jak nazwać tę wieś nową.

Wszyscy się zgodzili, aby miała nazwę rycerza, co ich wybawił od łakomych Krzyżaków, aby potomki pamiętali imię ojca, króla i starosty jego, aby żyli w zgodzie razem, jak w zgodzie założyli wieś różni ludzie, jeńcy, Mazury, Rusini, aby wieś wieczyście miała nazwę *Zyndranowa* od zbawcy i pana Zyndrana.

— No! — rzekli włościanie — teraz wiemy, jacyto fundatorzy byli naszej wsi; podziękowali mi za dobrą naukę, obiecali żyć w zgodzie i modlić się za króla i pana Zyndrana.

Pożegnałem ich jako brat, a potem to opisałem dla nauki i wiadomości wszystkich chłopów.

(Z pism ś. p. X. Wojciecha Michny).

Widoki z wystawy krajowej we Lwowie.



Pałac sztuki,
w którym się mieszczą obrazy polskich malarzy.

Niebezpieczeństwo bankructwa.

Rolnikom zamieszkałym pod panowaniem austryackiem i to głównie rolnikom większym, a w następstwie i mniejszym grozi niebezpieczeństwo bankructwa, a z niem i zubożenie wielkie.

Jak to rozumieć należy, posłuchajcie!

Austrya zawarła niedawnego czasu traktat czyli ugodę handlową z Rosyą, przyznając tejże wielkie ulgi odnoszące się do przywozu zboża do Austryi. Kiedy ta ugoda przyszła na ostatniej sesyi pod obrady Rady państwa, wtenczas posłowie rolnicy i nasi także sprzeciwiali się jej i ostrzegali przed nią, ale inni przyjaciele kapitalistów czyli ludzi co to tylko pieniądzmi robią geszefta, przeparli tę ugodę. Tak samo miała się rzecz z traktatem handlowym zawartym z Rumunią.

Austrya i Węgry czyli ich poddani potrzebują rocznie 140 milionów reńskich na opłacenie procentów i na spłacenie długów zagranicznych. Sumę tę jednak mogą otrzymać jeżeli *wywóz* zboża z monarchii większy jest niż *przywóz* do monarchii; gdy się zaś stanie przeciwnie, czyli gdy inne państwa więcej wprowadzą zboża do Austryi, niż Austrya wywiezie, wtenczas wzrasta zadłużenie głównie *obywateli*, bo rząd podatków i tak nie daruje, więc rząd się na razie nie zadłuży, ale i powoli i jego to spotka, gdy poddani coraz będą uboższymi.

W pierwszych 5 miesiącach tego roku Austrya i Węgry wysłały za 10 milionów reńskich zboża *mniej*, a natomiast sprowadziły zboża za 10 milionów *więcej* niż w roku zeszłym.

Kapitaliści czyli geszefciarze powiadają, że to tylko w tym roku tak się stało, bo Rosya ma u siebie dużo zboża, a że w roku zeszłym do Niemiec nie mogła go wysyłać, więc wyjątkowo tyle wysłała teraz do Austryi.

Inni jednak ekonomiści, czyli uczeni w gospodarce państwowej, powiadają stanowczo, że jest to tylko krętactwo kapitalistów, bo jak tak dalej pójdzie, to będzie bardzo źle, gdyż Rosya mająca ogromne zapasy zboża, może go tanio sprzedawać, bo nie wie co z niem robić, a bojarzy także czyli panowie rumuńscy mający milowe obszary roli i płacący nader licho robotnikom, mogą również tanio zboże sprzedawać i zalewać niem Austryę i Węgry.

Aby więc nasze zboże mogło z tamtemi konkurować, powinny być zniżone taryfy na przewóz, a skarb państwa powinien pospieszyć rolnictwu na pomoc z niskim kredytem, bo inaczej będzie źle i bankructwo czeka nas niechybnie.

Centowe składki na Wawel.

Ś. p. X. Kardynał Dunajewski powziął był nader piękny zamiar odnowienia kościoła katedralnego na Wawelu w Krakowie, a potem, gdyby się dało, także i zamku królewskiego, który dziś służy wojsku za koszary.

Z braku funduszów, musiano uciec się do ofiarności narodu, i w tym celu zbierać *jednocentowe* składki. Po różnych sklepach i handlach w Krakowie i na prowincyi umieszczono małe puszki z napisem: *składka na Wawel.*

Do tych puszek rzucają ludzie po 1 cencie, lub po kilka centów, na ile kogo stać. Co 2 tygodnie odbywa się w Krakowie, w domu p. Ulanowskiej, żony profesora uniwersyteckiego, rozbijanie owych puszek i wyjmowanie z nich pieniędzy.

Dotychczas zebrano już w ten sposób przeszło 8 tysięcy reńskich. Jestto jednak nader mała sumka, wobec tej kwoty, jakiej potrzeba na restauracyą Wawelu. Ponieważ zaś Wawel jest drogą pamiątką dla całego narodu naszego, przeto i wieśniacy powinni się przyczynić swym groszem wdowim do odnowienia i zachowania tej drogocennej pamiątki.

W tym celu godziłoby się poumieszczać takie puszki we wszystkich Kółkach rolniczych, czytelniach i sklepikach wiejskich. Na *jednego centa* przecież stać i najuboższego wieśniaka, a w ten sposób i lud wiejski pomógłby do spełnienia szlachetnej myśli.

Po puszki należy się zgłosić do p. Ulanowskiej w *Krakowie*, ul. Garncarska, albo wprost, albo za pośrednictwem naszej redakcyi.

Ksiądz Adam*).

Był w Franciszkanów świętym zakonie**),
Mąż z cnotliwego żywota znan;
Czciły go ludy, i sam na tronie,
Polski go cenił i wielbił pan.
Choć pomiłował pokorę, skromność,
Cnoty swe tulił w klasztory cień;
Ale Bóg zrządził, późna potomność,
Żywota jego ogłasza pień.

---

*) Wyjęte z Żywotów świętych Polaków.

**) X. Adam żył około roku 1246.

Na imię Adam: on się przerażał,
Słysząc o błędach pogańskich wieść;
Błaga Starszego, by mu rozkazał,
Ciemnym, naukę Chrystusa nieść.
I szedł na północ w kraje dalekie,
Gdzie się Prusaków zasiedlił lud;
Przybył nad Wisłę, i Wisłę rzekę
Głęboką, przeszedł szczęśliwie w bród. —
Drogą znużony, nie brał spoczynku,
Skoro wszedł w miasto, a wieczór był,
Napotkał mnogo luda na rynku,
W środku się ogień chróstowy tlił.
A w koło ognia, chłopów i dziewek
Mnóstwo splątanych skakało par,
Przy głosie rogów, i dzikich śpiewek
Chróstem drażniło ognisty żar.
Skoro ucichły, śpiewy i gwary,
Wielebny Adam podniósł swój głos,
I mówiąc słowo Chrystusa wiary,
Runął na święty Prusaków stos.
Zdziwiona zgraja, patrzy i pyta,
Z jakiego kraju dziwny ten człek?
Poznał kapłana stary wróżbita,
I wściekłym gniewem miotany rzekł:
»To kapłan! nową niesie nam wiarę,
»On bluźni bogom, na ogień z nim,
»Bogom uczynim godną ofiarę,
»Gdy jego popiół rozniesie dym«.
Ledwie wymówił rozkaz wróżbita
Budzi się w ciżbie okrzyk i gwar,
Przypada zgraja, kapłana chwyta,
I wrzuca w ognia okropny żar.
Lecz płomień wiatrem z góry ciśnięty,
Upadł, i dołem wił się jak wąż;
I stał wśród ognia, ogniem nietknięty,
Na stosie Adam, pobożny mąż.
Zaszumiał wiater, w płomienie dmuchnął,
I tam, gdzie stary wróżbita stał,
Lawą gorącą i iskrą buchnął,
Spojrzeć — wróżbita ogniem już tlał.
A kapłan cały stoi w płomieniach,
Z głowy mu jeden nie spłonął włos,
I chwalił Boga w pobożnych pieniach,
I do zdziwionych podnosi głos.

A słowa jego ciekawie słucha,
Dziwem i trwogą przejęty lud;
I słowo wchodzi do ludu ucha,
Bo serce ludu otworzył cud.
I jeszcze w nocy nad brzegiem Wisły,
Do chrztu gotowy stał ludu ścisk,
A skoro ranne zorze zabłysły,
Nad miastem krzyża ujrzałeś błysk.

Rady lekarskie.

Jeżeli jedzenie sprowadziło chorobę, to w samym jej początku oprócz ziębienia i bólu głowy chory najczęściej skarży się na ciężar w dołku, ból w brzuchu, *mdłości, zrywanie na wymioty*, obrzydzenie do jadła.

I ciężar w dołku, i zrywanie na wymioty jasno pokazują, że jakieś jedzenie, zamiast iść dalej do kiszek, zatrzymało się gdzieś niedaleko gęby — w żołądku, rozpiera go i jakby sili się wyrwać z niego.

Najlepszym na to jest lekarstwem — *wyrzucić z siebie szkodliwe jedzenie*. Dlatego radzimy choremu, *ażeby wypił szklankę ciepłej wody, a potem głęboko włożył palec do gęby* i naciskał nim język w jego osadzie. Jeżeli posłucha naszej rady, to natychmiast go zerwie, wyrzuci z siebie jadło pomięszane z żółcią i jakby ręką odjął całą chorobę — ani mdłości, ani bólu głowy, ani innych cierpień. Trzeba tylko zawsze ostrzegać, ażeby chory nie wkładał do gęby niczego innego jeno palec. Gdy włoży łyżeczkę, piórko, to mogą mu łatwo wyśliznąć się wpaść do gardła i śmierć sprowadzić.

Nie zawsze przecie przy boleściach w brzuchu pomagają wymioty. Jeżeli niema ani mdłości ani wielkiego obrzydzenia do jadła, ani też wielkiego bólu głowy, a tylko kolki i *bóle w brzuchu*, boleści przy wychodzeniu na dwór, i to *częstem wychodzeniu* — to kładąc palec w gębę i wymiotując, można sobie tylko zaszkodzić, a ulgi żadnej się nie przyniesie. A wiecie dlaczego? Oto dlatego, że jedzenie wtedy zatrzymuje się nie blisko gęby — w żołądku, ale daleko niżej w jakiej kiszce. Trzeba więc je wyrzucić już drugim końcem, bo do gęby za daleko. Wtedy najlepiej — *dać łyżkę oleju rycynowego*. Olej doskonale kiszki wyczyści i wszystko niepotrzebne z nich wyrzuci.

Chociaż przy wymiotach albo oleju boleści przejdą, chory będzie mówił, że już zdrów, będzie wołał jeść — nie słuchajcie go i przez pierwszy dzień, albo i drugi dawajcie tylko kaszkę;

powiedźcie, że żołądek i kiszki muszą po chorobie wygoić się i trochę odpocząć.

Przy boleściach w brzuchu i kolkach, dobrze jest także *przykładać na brzuch czystą szmatę, w kilkoro złożoną i przy kominie ogrzaną*. Gdyby wszakże wasze leczenie nie pomogło i chory na drugi dzień nie czuł się lepiej — szukajcie pomocy lekarza.

Kronika kościelna.

— **Z Rzymu** donoszą, że Ojciec św. miał tymi dniami wyrazić swe zdziwienie, iż o stanie jego zdrowia rozpuszczono takie nieprawdziwe pogłoski. Upały lata osłabiają go co rok nieco, ale mimo tego Ojciec św. czuje się zdrowym i pożyje — jak sam powiada — jeżeli taka wola Boska, jeszcze z jakie pięć lat. Lekarz przyboczny Ojca św. zapewnia również, że o jakowem osłabieniu jego ani mowy niema. Papież przechadza się nieraz całemi godzinami po ogrodzie, podpierając się kijem, i nieraz jest wytrzymalszym od swego otoczenia. A tak jak ciało jego, tak i duch jego nie okazuje żadnego osłabienia, przeciwnie pamięć Ojca św, jest wprost zadziwiającą. — Dnia 24 lipca odbyło się z polecenia Ojca św. w kościele św. Jana Lateraneńskiego żałobne nabożeństwo za duszę Karnota, prezydenta Francyi. Na nabożeństwie obecni byli posłowie różnych państw, urzędujący przy Ojcu św.

— **Fałszywa pogłoska.** Jedna z żydowskich gazet wiedeńskich puściła z końcem lipca fałszywa pogłoskę, jakoby Jego Em. X. Kardynał Ledóchowski był śmiertelnie chory. Wnet potem pewna gazeta francuska doniosła, że X. Kardynał już umarł. Jedno i drugie doniesienie było fałszywem, bo X. Kardynał Ledóchowski, przebywający obecnie w Szwajcaryi, w Luzernie, na świeżem powietrzu, jest zupełnie zdrów.

— **W Bernie morawskiem** odbył się z końcem lipca wiec katolików słowiańskich. Zjechało się do 2000 osób. Z Krakowa przybył X. J. Badeni, Jezuita, i witał zebranych w imieniu Polaków. Wiecowi przewodniczył hrabia Otto Serenyi. Najwięcej mówiono na wiecu o szkole i uradzono domagać się od rządu zaprowadzenia *szkól wyznaniowych*, t. j. takich szkół, do których uczęszczałyby same dzieci katolickie z wyłączeniem dzieci żydowskich i luterskich, które powinny chodzić do osobnych, swoich szkół, i nie łączyć się z dziećmi katolików.

— **W Osięcinach,** miasteczku na Kujawach, w Królestwie Polskiem, żyd Icek Malinowski namawiał chłopca, który miał przystąpić do pierwszej Spowiedzi i Komunii św., żeby wyjął z ust Hostyą i oddał ją żydowi, za co miał obiecane 15 rubli. Chłopiec się zgodził, lecz gdy poszedł do Spowiedzi, ruszyło go sumienie. Powiedział ojcu, że żyd go namawia do tak straszliwego świętokradztwa. Ojciec powiedział o tem księdzu, a ksiądz nie dał chłopcu Komunii św., lecz kazał mu chodzić rok do tak zwanej suchej Spowiedzi, to jest bez Komunii św.

Wiadomość o tym okropnym wypadku przeraziła miasteczko i całą okolicę. Wójt więc kazał wsadzić żyda do kozy, ale na drugi dzień rząd kazał żyda wypuścić i nie słychać nic, czy żyd będzie karany.

— **Sześćsetnia** rocznica przeniesienia świętego domku Nazaretańskiego do Loreto przypada tego roku. Już pod dniem 13 stycznia b. r.

wydał Ojciec św. Leon XIII Encyklikę, w której wzywa do jubileuszowego obchodu, który trwać ma od pierwszej niedzieli adwentowej b. r. do niedzieli Trójcy Przenajśw. w przyszłym roku. Rocznicę tę obchodzić będą głównie dyecezye Loreto i Recanati. Im jakoteż pielgrzymom odwiedzającym kościół loretański, udziela Ojciec św. odpustu zupełnego pod zwykłemi warunkami. Ale tego odpustu zupełnego, który też za dusze w czyścu będące ofiarować można, dostąpić mogą też wszyscy inni wierni, którzy przez jeden miesiąc co dzień odmawiać będą Litanią Loretańską, a prócz tego za każde odmówienie tej Litanii odpustu siedmiu lat, który też za dusze w czyścu ofiarować można. Do zyskania odpustu zupełnego wymaga się Spowiedzi i Komunii św. i modlitwy na intencyę Ojca św.

— **Zakaz pielgrzymek.** Warszawska *Gazeta Policyjna* ogłasza, że z powodu wzmagającej się cholery w guberniach: warszawskiej, kieleckiej, płockiej i radomskiej, naczelnik kraju uznał za konieczne wzbronić ze wszystkich gubernij kraju pielgrzymek do Częstochowy, przyczem, stosownie do tego, zalecono Biskupom rzymsko-kotolickim wydać rozporządzenia, ażeby duchowni katoliccy nie udzielali błogosławieństwa na drogę kompaniom pielgrzymów, nie zaopatrywali ich w obrazy święte, krzyże, chorągwie, lub inne insygnia kościelne, i ażeby wyjaśniali ludowi przyczynę rzeczonego zakazu, oraz konieczność wstrzymania obecnie pielgrzymek.

— **Brazylia.** Do Babia w Brazylii zawinął 10 lipca okręt »Argentina«, wiozący z Niemiec 52 Ojców Franciszkanów. Między nimi jest także 2 Polaków. Polacy brazylijscy ucieszą się z pewnością z ich przybycia.

Nowiny ze świata.

— **Subwencye państwowe dla szkół przemysłowych.** Ministerstwo oświaty przyznało na rok 1895 następujące subwencye dla szkół przemysłowych w naszym kraju:

1) Dla szkół zawodowych: koronkarstwa w Kańczudze 400 złr.; koronkarstwa w Muszynie 200 złr.; koronkarstwa w Zakopanem 500 złr.; dla haftu białego i artystycznego w Krakowie 700 złr.; tkactwa w Krośnie 3500 złr.; tkactwa sukiennego w Rakszawie 1500 złr.

2) Dla warstatów naukowych tkackich: w Błażowej 250 złr.; w Glinianach 600 złr.; Gorlicach 300 złr.; Korczynie 500 złr.; Kossowie 500 złr.; Łańcucie 330 złr.; Rychwałdzie 400 złr.; Wilamowicach 300 złr.

3) Dla warstatów naukowych: koszykarstwa w Czerwonej Woli 600 złr.; koszykarstwa w Dżurowie 200 złr.; koszykarstwa w Jaśle 200 złr.; kołodziejstwa w Grybowie 1000 złr.; kołodziejstwa w Grzymałowie 1100 złr.; bednarstwa w Kamionce strumiłowej 700 złr.; stolarstwa w Stanisławowie 800 złr.; stolarstwa w Żywcu 1000 złr.; powroźnictwa w Radymnie 200 złr.; garncarstwa w Porembie 1800 złr.; garncarstwa w Toustem 1300 złr.; szewstwa w Uhnowie 200 złr.

Ogółem udzieliło ministerstwo oświaty ze skarbu państwa subwencyj w sumie 19.080 złr.

— **Czego chcieli socyaliści.** W połowie lipca odbył się we Lwowie zjazd gazeciarzy i literatów, czyli ludzi układających i piszących książki i gazety. Mówiono tam także i o pismach ludowych, a redaktorzy pism *socyalistycznych* i *wichrzycielskich*, wogóle redaktorzy *gazetek zakazanych* przez Najprzew. XX. Biskupów, chcieli koniecznie do tego doprowadzić, by ów zjazd powziął uchwałę, *żeby pisma ludowe wyjęte były z pod wpływu księży i Kościoła*. Dzięki Bogu nie udał się im ten zapęd, a zjazd uchwalił, że pisma ludowe powinny bronić Wiary św. i *nie podburzać ludu, ale go pouczać*. Skoro więc socyaliści i różni wichrzyciele tak gorąco pragną oświatę ludu oderwać od Kościoła św. to chyba trzeba być bardzo głupim, by nie poznać się na nich.

— **Z Budzanowa** piszą nam: Dnia 13 lipca b. r. nawiedziła nasze miasto Budzanów i kilkanaście przyległych wiosek straszna burza gradowa, jakiej najstarsi wiekiem ludzie nie pamiętają. O godzinie 2 po południu nadeszły gwałtownie straszne chmury z grzmotami i w kilka minut sypnął grad wielkości kurzych lub gęsich jaj. Miejscami padały bryły lodu ważące $1\frac{1}{2}$ funta, a grad był tak gęsty, że w 5 minutach cały Budzanów i jego okolica wyglądał gdyby wśród zimy, gdyż niektóre miejsca pokryte były na łokieć gradem, mieszkania niżej położone zalane były wodą, dachy pozrywane i podziurawione zostały. W kościele i klasztorze na górze zamkowej i we wszystkich domach prywatnych okna wszystkie nawet z ramami grad wytłukł, wozy z końmi i drzewem po drogach powywracał, drzewo z owoców, liści, gałęzi, a nawet kory do szczętu obdarł, miejscami z korzeniem wyrwał, dużo ludzi w polu pokaleczył, a drobiu, ptactwa i owiec pobił, a co najgorsza, że wszelkie nadzieje oczekiwane tak obfitych zbiorów tegorocznego plonu w kilku minutach zrównał z ziemią, zostawiając tylko smutne ślady swej wizyty, i tysiące ludzi przyprowadził do ogromnych strat i nędzy.

Najmilszej pory dla rolnika t. j. żniw u nas już niema, tylko z najżyźniejszych niw zbierają z wielkim trudem słomę na podściółkę dla bydła i wszelkie nadzieje zostały tylko wspomnieniem. Jeśli litość możniejszych nie przyjdzie z pomocą, to lud biedny wystawiony będzie na wielki głód i nędzę. *W. Ostrowski.*

— **Pomoc rządu.** Jako zapomogę dla okolic dotkniętych niedawnemi klęskami, przeznaczył rząd 400 tysięcy reńskich. Z tej sumy, 200 tysięcy złr., rozdane będą jako bezzwrotna zapomoga dla robotników na zakupno żywności, zboża na zasiew, słomy i paszy dla bydła. Drugie zaś 200 tysięcy, przeznaczono jako pożyczkę dla pogorzelców Nowego Sącza.

— **Gazeta ruska „Hałyczanin“,** która wychodzi we Lwowie za moskiewskie pieniądze, wywodzi żale nad tem, że Ojciec św. pragnie szyzmatyków nawrócić na łono Kościoła św., i przy tych żalach uderza z całą zaciekłością na Ojca św. i na Polaków, którzy, według zdania tej gazety, kierują Ojcem św. Dziwna rzecz, że księża ruscy, którzy przecież uchodzą za katolików, prenumerują *Hałyczanina*, a nawet dają go do czytania chłopom. Piękny katolicyzm.

— **Piękna ofiara.** Polski lekarz z Karlsbadu, p. Hassewicz, ofiarował 10 tysięcy reńskich na założenie *polskiego* gimnazyum w Cieszynie.

— **Cholera** w Galicyi rozszerzyła się na kilka już powiatów. Wypadki nie są wprawdzie liczne, ale mimo to trzeba się mieć na baczności, uważać na jedzenie i utrzymywać porządek i czystość w mieszkaniu.

Najwięcej wypadków cholery było w powiatach zaleszczyckim i buczackim. W zachodniej części kraju umarło w Suchy kilka osób na cholerę, nadto zdarzyły się wypadki cholery w Krakowie i w powiecie wielickim.

— **Pijak mordercą** własnej żony. Z Nowego Sącza donoszą: Wojciech Wygoda, murarz — przyszedłszy wieczór podpity do domu, a nie mając z kim wszcząć kłótni, począł bić żonę, obalił ją na ziemię, kopał butami po piersiach, aż nieszczęsna wyzionęła ducha. Zostało troje dzieci, trupa żony wzięto pod sekcyę, a opilca pod klucz sądu. Oto są skutki opilstwa.

— **Czesi** nie przybędą do Lwowa na zwiedzenie naszej Wystawy, nibyto dlatego, że w naszym kraju grasuje cholera. Właściwie zaś, chcą przewrotni Czesi pomścić się na Polakach, za to, że nasi polscy posłowie nie popierają ich w Radzie państwa. Nasi zaś posłowie nie mogą Czechów popierać, bo ci, to jest głównie tak zwani *młodoczesi*, ciągną ku Rosyi, która jest naszym największym wrogiem. Gazetki wichrzycielskie chwalą oddawna tych młodoczechów, czemu się nie dziwujcie, bo jak młodoczesi są wrogami Polaków i Kościoła katolickiego, tak samo i te nasze gazetki wichrzycielskie są wrogami Ojczyzny i Kościoła.

— **Pokrzywdzenie Polaków na Bukowinie.** Do szkoły realnej w Czerniowcach uczęszcza 470 uczniów, między którymi jest 39 Rusinów, 29 Rumunów, a Polaków 86. Uczniowie ruscy i rumuńscy korzystają w szkole z nauki ich ojczystych języków, choć ich jest tak mało, ale uczniowie polscy, choć ich iest dwa razy więcej niż Rusinów i Rumunów razem, dotąd nie mogą się doprosić, aby dla nich wprowadzono naukę języka polskiego.

— **Dziwna choroba.** W jednym z paryskich szpitali znajduje się chory, który posiada nadzwyczajną czułość. Dosyć jest dotknąć chorego palcem, na którym znajduje się złoty pierścionek, a natychmiast na ciele chorego pokazują się w miejscu dotkniętem pęcherzyki, i chory doznaje bólu jakby z oparzenia. Innym razem trzymano na kilka kroków przed chorym małą flaszeczkę z płynem, o którym chory nic nie wiedział. Po upływie kilku minut chory pobladł i dostał wymiotów. We flaszeczce była trucizna, która wywołuje właśnie te skutki, gdy się ją zażyje, a u tego chorego wywołała je bez zażycia, bez dotknięcia się nawet, bo z odległości kilku kroków.

— **Arcyksiążę Wilhelm,** stryjeczny stryj Cesarza umarł dnia 30 lipca w miejscu kąpielowem Baden za Wiedniem. Arcyksiążę spadł podczas przejażdżki z konia tak nieszczęśliwie, iż uderzył czaszką o kamień i po kilku godzinach zaopatrzony ŚŚ. Sakramentami zakończył życie.

— **Na Szląsku pruskim** niema ani jednego wieśniaka analfabeta, t. j. takiego wieśniaka, którýby nie umiał czytać i pisać po polsku. Jeżeli się teraz weźmie to na uwagę, że na Szląsku pruskim uczą w szkołach tylko po niemiecku, to zaiste trzeba zawołać »sława ludowi polskiemu na Szląsku«, że tak garnie się do oświaty, że tak kocha swoją mowę polską! Nasi wieśniacy, którzy mają teraz tyle sposobności do oświaty, powinni się oblać rumieńcem wstydu wobec swych Braci szląskich, bo u nas jest jeszcze blisko 4 miliony chłopów nie umiejących czytać ani pisać.

— **Trąba powietrzna.** Około miasta Monachium (w Bawaryi) szalała w połowie lipca straszna burza, a raczej trąba powietrzna. Wieżyce świątyń i drzewa olbrzymy padały, jakby nożem podcięte. Domy rozsypywały się w gruzy, a dachy blaszane skręcone przelatywały z jednej wioski do drugiej. Okropności tego zniszczenia nie są do opisania, okolica cała wygląda jakby po strasznej jakiej wojnie. Wiele osób zostało zabitych i rannych. Szkody obliczają dotąd na 2 miliony, drugie tyle wyniesie szkoda z powodu zniszczonych pól i żniw.

— **Żydowskie zabobony.** W Skierniewicach (w Królestwie Polskiem) tamtejsi żydzi wyprawili na cmentarzu żydowskim wesele najbiedniejszej żydówce i najbiedniejszemu żydowi. Tysiączny tłum żydów z muzyką na czele przeszedł całe miasteczko, hałasując przytem i wrzeszcząc w niebogłosy. Przez takie wesele chcą żydzi przebłagać cholerę i uprosić ją, by się od nich wyniosła.

— **Ośmioro dzieci** zginęło od pioruna w Trojanowicach, w Czechach. Podczas burzy piorun uderzył w domek krawca Adamcika, wzniecił pożar, a ośmioro znajdujących się w domku dzieci zabił na miejscu. Najmłodsze dziecko krawca ocalało, albowiem chwilkę przedtem poszło do sąsiedniego domu.

— **W państwie włoskiem** aresztowano już przeszło półtrzecia tysiąca osób, podejrzanych o to, że są anarchistami. Wysłano nadto 50 tajnych ajentów policyjnych za granicę, aby ci śledzili anarchistów włoskich.

— **Francya.** Rząd francuski postanowił powydalać z kraju wszystkich anarchistów cudzoziemskich, przebywających obecnie w kraju. Na przyszłość zostanie każdy anarchista zaraz na wstępie do kraju przyaresztowanym i uwięzionym, a potem odstawi się go skąd przybył.

— **Szwajcarya.** Rząd szwajcarski pozbywa się powoli tych nieproszonych gości, którzy zamiast się cieszyć, że ich w Szwajcaryi przyjęto, wychodzą jedynie na to, aby burzyć i niszczyć. Jeden anarchista po drugim otrzymuje rozkaz, aby się z kraju wynosił, a rząd wystąpi niezawodnie jeszcze energiczniej, skoro nowa ustawa o anarchistach wejdzie w życie, co miało nastąpić dnia 25 lipca.

— **Ameryka.** Z Nowego Jorku piszą, co następuje: W ostatnich czasach obniżono znacznie ceny jazdy z Ameryki do Europy. I co było skutkiem tego obniżenia? Oto ze Stanów Zjednoczonych puściło się tylu wychodźców napowrót do Europy, że parowce, mimo, że ich jest nie mało, nie mogą w żaden sposób pomieścić powracających w strony rodzinne. Świadczy to wymownie, że stosunki dzisiejsze w Stanach Zjednoczonych muszą być bardzo nie wesołe. Niechby to sobie rozważyli ci, którzy jeszcze mają zamiar jechać do Ameryki — po szczęście!

— **Mordercę Kaserio**, który zasztyletował prezydenta Karnota, skazano na śmierć. Po ogłoszeniu wyroku śmierci, odwieziono go w wozie do więzienia. Dyrektor więzienny, który odwoził go do więzienia, zapytał się go na drodze, coby zrobił, gdyby został teraz na wolność wypuszczony. Kaserio odpowiedział, żeby ludzi już więcej nie zabijał, ale pozostałby i nadal anarchistą. Gdy zbrodniarz był w więzieniu, przybył do niego ksiądz spowiednik, zalecał mu spokój i prosił go, żeby podpisał prośbę o ułaskawienie. Kaserio nie chciał się jednak na to zgodzić i odpowiedział, że ma odwagę umrzeć.

— **W Azyi** wre na dobre wojna pomiędzy Chinami a Japonią. Chodzi o wyspę Koreę, gdzie powstała rewolucya przeciw rządowi. Japończycy wysłali tam wojsko, aby bunt poskromić, gdyż chcieliby Koreę pod swoje panowanie dostać, naco także czychają Chińczycy. Japończycy pobili już w kilku bitwach Chińczyków na morzu i na lądzie. Przepowiadają, że Japończycy zwyciężą.

Rozmaitości.

Nowy wynalazek. Za pomocą drutów telegraficznych można przesyłać wiadomości na cały świat w kilku lub kilkunastu minutach. Ale działo się to dotychczas zapomocą różnych znaków, które wybijał na papierze przyrząd telegraficzny, i które to znaki rozumią tylko urzędnicy od telegrafu. Teraz jednak pewien Amerykanin z Nowego Jorku wynalazł nowy przyrząd zwany »teleautograf«. Za pomocą tego przyrządu można na największe odległości telegrafować swojem własnem pismem, to znaczy, że w kilku minutach to samo pismo, które ktoś nakreśli, za pomocą drutów można przenieść na tysiące mil. Robiono już próby z tym nowym wynalazkiem w Londynie i przekonano się, że ten przyrząd oddaje tak wiernie pismo wysyłającego telegram, że nawet kropki nad »i« nie brakuje. Czegoż to już ludzie nie wymyślą!

Nieprzegotowane mleko może łatwo być trucizną. Żona pewnego Wiedeńczyka napiwszy się dwie szklanki mleka nieprzegotowanego dostała kurczów i wymiotów, nadto w gardle utworzył się jej ogromny wrzód i chora umarła wśród ogromnych boleści uduszenia. To mleko nieprzegotowane pochodziło od krowy chorej na zapalenie śledziony. Nie trzeba więc pić nieprzegotowanego mleka!

Przeciw cholerze. Pewien obywatel siedlecki donosi do *Gazety Kieleckiej*, że *bardzo skutecznym* środkiem przeciw cholerze jest jałowiec. Gdy przed kilku laty panowała cholera we wsi Mniowie (w gub. kieleckiej), to gospodarze sąsiedniej wsi Węgrzynowo palili jałowiec. W Mniowie umarło 20 osób, a w Węgrzynowie ani jedna. A więc kadzenie nasieniem jałowca jest skutecznym środkiem przeciw rozszerzaniu się cholery.

Urodzaje w Galicyi wschodniej przedstawiają się dość dobrze. Stan pszenicy chwalą, żyta są średnie, jare zaś bardzo dobre. Owsy są wszędzie dobre, konicze i łąki dały dobry pokos, rzepaki namłotne. Natomiast hreczki i prosa przepadły i nie będzie ich nawet na siew. Ziemniaki, zwłaszcza na nizinach, ucierpiały wiele od deszczów i poczynają od dołu żółknąć.

Ordery Bismarka. Bismark, były kanclerz państwa niemieckiego, zacięty wróg Polaków, posiada 482 orderów od różnych królów i cesarzy. Gdyby Bismark chciał te wszystkie ordery nosić na piersiach, to musiałby mieć piersi na siedm metrów szerokie.

Końskie mięso znajduje w Wiedniu coraz więcej zwolenników, głównie dlatego, że mięso wołowe jest bardzo drogie. W drugim kwartale tego roku zarżnięto w Wiedniu 4536 koni. Mięso z koni sprzedają w osobnych jatkach.

Armie europejskie. Pewien jenerał obliczył, że obecnie wojska wszystkich państw europejskich przechodzą już liczbę 22 milionów żołnierza. Przed kilkudziesięciu zaś laty cała Europa miała zaledwie 3 miliony żołnierza. Dzisiaj Rosya może wystawić 5 milionów, Francya i Niemcy

po 4 miliony, Austrya i Węgry półtrzecia miliona, Włochy 2 miliony, Turcya zaś 1 milion i 250 tysięcy żołnierza. Inne zaś pomniejsze państewka mogą wystawić po kilkadziesiąt tysięcy. Wydatki na to wojsko wynoszą rocznie blısko 3 miliardy reńskich (3 tysiące milionów). Wogóle w r. 1867 miała Europa blisko 7 milionów żołnierza, w r. 1892 już przeszło 12 milionów, a w roku obecnym 1894 ma 22 miliony i 448 tysięcy. Słusznie więc nazywają obecny pokój, *zbrojnym* pokojem.

Dlaczego ludzie ręką zasłaniają usta, gdy ziewają? Obyczaj ten sięga dawnych czasów. Przed 400 do 500 laty panowało między ludźmi wyobrażenie, że djabeł czyha ciągle na dusze ludzkie i jak ludzie usta otwierają, to ustami chce wniść do brzucha, żeby potem człowieka opętać. Gdy szatan musiał za długo czekać, aż kto usta otworzył, wtedy pobudzał człowieka do ziewania i potem wpadał w człowieka. Ludzie jednak zmiarkowali na tym, i ile razy kto ziewnął, zawsze przed ustami robił znak Krzyża i szatana przez to odpędzał. Lud wiejski we Włoszech i w Hiszpanii jeszcze dzisiaj robi znak krzyża przed ustami, ile razy ziewnie; w innych krajach ustał ten zwyczaj, ale za to podnoszą rękę i usta zamykają.

Wieśniak i panicz z miasta.



Panicz z miasta: Cóż się tak gapisz chłopie? Czyś ludzi nigdy nie widział?

Chłop: Ej nie, co ma być, ino kajś mi się tu zapodzioł rychtyk taki koziołecek.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: *Ks. Marceli Dziurzyński.*

W Krakowie, w drukarni „Czasu“ Fr. Kluczyckiego i Sp. pod zarz. J. Łakocińskiego.

We czwartek dnia 30 sierpnia (krakowska Kapituła katedralna): O godzinie 9 Wotywę odprawi Przewielebny Ks. Kanonik Kapituły krakowskiej, Maciej Fox.

O godzinie 10 Sumę celebrować będzie Najprzew. Ks. Prałat Henryk Matzke, Kanonik Kapituły krakowskiej; kazanie wypowie Przew. Ks. Prałat Anatol Nowak, kanclerz Kuryi książęco-biskupiej w Krakowie.

O godzinie 4 po południu Nieszpory celebrować będzie Przewielebny Ks. Kanonik Teofil Midowicz; kazanie wypowie Ks. Teofil Flis, kaznodzieja katedralny na Zamku.

W piątek dnia 31 sierpnia: O godzinie 9 Wotywa; celebrować będzie Przew. Ks. Kazimierz Rybka, przeor klasztoru OO Karmelitów Bosych w Wadowicach.

O godzinie 10 Sumę celebrować będzie Najprzew. O. Generał zakonu kaznodziejskiego, Ks. Andrzej Frühwirth; kazanie wypowie O. Franciszek Drescher, zakonu OO. Karmelitów Bosych w Czerny.

O godzinie 4 Nieszpory celebrować będzie Przew. Ks. Prowincyał OO. Bernardynów; kazanie wypowie jeden z OO. Bernardynów.

W sobotę dnia 1 września: O godzinie 9 Wotywę odprawi Przew. Ks. Prowincyał OO. Kapucynów, O. Floryan Janocha.

O godzinie 10 Sumę celebrować będzie Jego Ekscelencya Najprz. Ks. Biskup tarnowski, Ignący Łobos; kazanie wypowie Przewielebny Ks. Kanonik Jacek Tylka, prof. św. Teologii z Tarnowa.

O godzinie 4 po południu Nieszpory celebrować będzie Przew. Ks. Kanonik tarnowskiej Kapituły, Jacek Tylka; kazanie wypowie Ks. Prowincyał OO. Kapucynów, O. Floryan Janocha.

W niedzielę dnia 2 września: O godzinie $8^1/_2$ Wotywę odprawi Przewielebny Ks. Jan Borsuk, Kanonik honorowy gr. Kapituły w Przemyślu i Proboszcz obrz. gr. przy kościele św. Norberta w Krakowie.

O godzinie $10^1/_2$ Sumę celebrować będzie Jego Eminencya Najprzewielebniejszy Kardynał Ks. Dr. Jerzy Kopp, Książę Biskup wrocławski; kazanie wypowie Ks. Prof. i Kanonik, Wojciech Siedlecki.

O godzinie $3^1/_2$ Nieszpory celebrować będzie Jego Eminencya Najprzewielebniejszy Kardynał Ks. Dr. Jerzy Kopp.

Po nieszporach wyruszy procesya do Katedry na Zamek, którą prowadzić będzie Jego Eminencya Ks. Kardynał Kopp, Książę-Biskup wrocławski, w asystencyi Najprzewielebniejszych Arcybiskupów i Biskupów polskich, Prześwietnej Kapituły Katedralnej krakowskiej i Wielebnego Duchowieństwa świeckiego i zakonnego.

O godzinie 6 w Katedrze na Zamku wypowie kazanie Przewiel. Ks. Kanonik i Profesor Uniw., Dr. Józef Pelczar; po kazaniu procesya powróci do kościoła OO. Dominikanów. »Te Deum« zakończy nabożeństwo.

Ceny zboża w Krakowie.

(Z targu na Kleparzu dnia 10 sierpnia 1894 r.).

Płacono za pszenicę białą 6 złr. 70 ct. do 7 10 złr. ct., za czerwoną nową 6 złr. 70 ct. do 7 złr. — ct., za żółtą nową 6 złr. 70 ct. do 7 złr. — ct., za żyto nowe 5 złr. 20 ct. do 5 złr. 60 ct., stare 4 złr. 80 ct. do 5 złr. 40 ct. jęczmień browarny 5 złr. 50 ct. do 6 złr. — ct., za jęczmień na kaszę 4 złr. 50 ct. do 4 złr. 75 ct., owies 5 złr. — ct. do 6 złr. — ct., rzepak 9 złr. — ct. do 9 złr. 50 ct. Wszystko za 100 kilogr.

Wykaz świąt najbliższych dwóch tygodni.

Dnia	Święta rzymskie od 1 do 15 sierpnia	Wschód słońca		Zachód słońca	
		god.	min.	god.	min.
16	Czwartek. Rocha wyznawcy.	4	32	6	54
17	Piątek. Anastazego b. i Mirona m.	4	34	6	52
18	Sobota. Heleny Szwedz. męcz.	4	35	6	50
19	*Niedz. 14 po Z. Św.* Jacka i Benigny p.	4	36	6	48
20	Poniedz. Bernarda op. i Samuela.	4	38	6	47
21	Wtorek. Joanny Fremiot wdowy.	4	39	6	45
22	Środa. Symforyana i Tymoteusza.	4	41	6	43
23	Czwartek. Zacharyasza i Filipa Benic.	4	42	6	41
24	Piątek. *Bartłomieja Apostoła.*	4	44	6	39
25	Sobota. Ludwika króla francuskiego w.	4	45	6	37
26	*Niedz. 15 po Z. Św. Pocieszenia N. Maryi P.*	4	47	6	35
27	Poniedz. Róży p. i Przen. św. Kazimierza.	4	49	6	33
28	Wtorek. Augustyna biskupa w.	4	50	6	31
29	Środa. Ścięcie św. Jana i Sabina m.	4	52	6	28
30	Czwartek. Eeliksa m. i Róży z Limy.	4	54	6	26
31	Piątek. Rajmunda wyznawcy.	4	55	6	24

Możliwe zmiany powietrza

w drugiej połowie miesiąca sierpnia.

(Z Kalendarza „Czecha").

Pełnia dnia 16 o godz. 2 minut 17 po południu. — Częste burze z grzmotami i gradami.

Druga kwadra dnia 24 o g. 6 min. 39 rano. — Pogoda i upały.

Nów, dnia 30 o godz. 9 minut 4 po południu. — Noce i ranki chłodniejsze w końcu deszcze i znaczne ochłodzenie.